

# Paluch, List w butelce

[Zwrotka 1]

Rozdarty na części dryfuję po nieznanych wodach  
Wciąż nie wiem czy w życiu obrałem ten właściwy kurs  
Od życia chcę więcej niż tylko tych domów ze złota  
Nie nakarmią mnie niczym, gdy poczuję głód  
Opuszczam Cię znów, zapytaj życie o powód  
I żadna z mych dróg nie prowadzi do domu  
Mam pewność, że czekasz i nie dajesz odczuć  
Samotność to męka, Ty nie tracisz koloru  
Moje barwy to czarne, od zawsze z nimi w ponurej parze  
Życie każe być twardym i sprawnie farbuje palety po czasie  
I tylko myśli o Tobie malują mi w głowie w kolorze pejzaże  
Ja odliczam już chwile aż głębokie wody zamienię na basen

[Refren x2]

Setki kilometrów od Ciebie, i znów  
Jak list w butelce szukam ładu, i już  
Sam nie wiem gdzie mnie prąd poniesie  
Już wiem, jak tlenu potrzebuję Cię

[Zwrotka 2]

Wyżej niż mogą zobaczyć oni  
W niebie robię nam azyl na miękkim puchu  
Chcę być po to, by Twoje lęki ukoić  
By nie było już nigdy słabego punktu  
I choć mija czas, to ja nie czuję zimy  
Kiedy chcemy, to umiemy siebie zranić, jak Glock  
Nasza miłość często to labirynt  
Wyjście jest proste, nie chcemy widzieć go  
Kiedy coś się dzieje – jestem z Tobą, kiedy mocniej wieje - ja jestem z Tobą  
Hajs się nie liczy - jestem z Tobą, tylko przy Tobie jestem sobą  
Nie Supreme czy Palace, ja gadam do rzeczy  
Nie Gucci czy Prada - tym ran nie wyleczysz  
Wiem, że w głębi pada, choć widzę uśmiechy  
Bo znam Cię tak dobrze, jak głos naszych dzieci  
Szczęście na pół, chociaż dałbym Ci całość  
Troski na pół, chociaż zabrałbym całość  
Nie czuję zmęczenia, gdy wracam do domu uskrzydła tęsknota jak Redbull  
W hotelach jak w celi samotność po zmroku przy Tobie na spokój mam milion patentów

[Refren x2]

Setki kilometrów od Ciebie, i znów  
Jak list w butelce szukam ładu, i już  
Sam nie wiem gdzie mnie prąd poniesie  
Już wiem, jak tlenu potrzebuję Cię